Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA $\frac{2}{14}$ WRZEŚNIA № 73 ROK 1853

WIADOMOŚCI O FABRYCE BUDOWLI DREWNIANYCH w BROKU.

W dalszym ciągu opisu projektu założenia fabryki budowli drewnianych w Broku, przy Gazecie Warszawskiéj w Korrespondencie Handl. i Rolniczym na początku tego roku Nr. 5 ogłoszonego, na żądanie donoszę, że wykonanie tego projektu dotąd nie nastąpiło, a to głównie z powodu tego, że opinia publiczna nie raczyła udzielić swego zdania, czyli fabryka budowli i wyrobów drewnianych będzie pożądaną dla okolic bezleśnych. Może kto powie, że opinia ziemian choćby najlepsza przedsiębierstwa nie wzniesie; lecz ja przeciwnie sądzę i opinię za projektem dobrze wyrozumowaną uważam dla założyć się mającego przedsiębierstwa zupełną rękojmią.

Projekt założenia fabryki wyrobów drewnianych, rozsyłać się mających w okolice nadspławne, nie jest małém przedsiębierstwem, tylko średnio rozwinięty potrzebuje znacznych nakładów na urządzenie kolonii majstrów i robotników, na założenie tartaku koniecznie parowego o kilku piłach, na pobudowanie 4ch a najmniéj dwóch gabar do przesyłania materyałów drobnych i desek; prócz tego bez wielkich zapasów drzewa taż fabryka istnieć nie może. Wszystko to, przy szczupłéj zamożności samego projektującego, wykonać trudno, tém więcéj że podany projekt do publicznéj opinii nie ściągnął dotąd ogólnego zdania za projektem. Wprawdzie p. Rudoski, obywatel z Płockiego, znany ze swych uwag w gospodarstwie przemysłowém, odezwał się za utworzeniem fabryki, uznał jednak potrzebę wywołania ogólnego zdania. Przedsiębiorca, nie spodziewając się tak słabéj opinii za koniecznie potrzebną w kraju naszym fabryką, rozpoczął wprawdzie pilniejszy urząd téj fabryki, obstalował nawet nowego systemu tartak parowy w Berlinie, ale to wszystko od 3ch miesięcy wstrzymał, nie otrzymując w podanym projekcie żadnego poparcia. Nie zyski znakomite, których się spodziewać można z tego przedsiębierstwa, powodują podpisanego do założenia téj fabryki, ale prawdziwa dogodność w gospodarstwie jakaby się mogła okazać dla okolic bezleśnych, a nawet wśród lasów bardzo często zdarza się, że dla braku praktycznych majstrów, taniéjby kosztował wyrób fabryczny sprowadzony, jak w miejscu wśród zapasów drzewnych wyrobiony; projektujący fabrykę już się dał poznać z tém, że nie dla tego czyni zabiegi spekulacyjne, aby zebrać fundusze i te w kapitał majątkowy obrócić, ale owszem, wszelki zysk i fundusz zbywający od obowiązkowych wydatków podpisanego, obracany jest na budowle, wyroby fabryczne i entrepryzy, z których jeżeli nie przedsiębierca, to przynajmniéj okolica i ludzie zarobkujący zyskują, i z tego więc przedsiębierstwa, jeżeliby znaczniejsze dochody dla projektującego okazały się, pewnoby te obrócił na rozwinięcie fabryki, jak to w swym początkowym opisie ogłosił.

Nie idzie więc o to, jak już się powiedziało, aby projektujący koniecznie sam zyskiwał, ale idzie o to aby fabryka pod każdym względem użyteczna egzystowała. Jeżeli potrzeba téj fabryki i powodzenie przez publiczność będzie przewidziane, mogą być utworzone akcye obywatelskie na te przedsiębierstwo, jako dodatkowe do wyłożonych nakładów na złp. sto tysięcy; akcye utworzone być mogą na rs. 75 z procentem z dołu wypłacanym po 8%. Za pewność akcyi podpisany przedsiębiorca tak za kapitał, jako i procent ręczyłby i ubezpieczał na założonych już fabrykach i założyć się mających. Akcye nie mogą być prędzéj wymagane do spłacenia jak po latach 10ciu, i to losem w ¼ na rok wyciągniętych. Procenta od akcyi corocznie wymagane być mogą w kantorach zakładów i składów fabrycznych, na dzień 1 września każdego roku. Uchybienie wypłat procentowych ściągnie konsekwencyą jak każdy dług prywatny. Spłata akcyi nie może być przez przedsiębiorcę dowolnie wymaganą, tylko za dopłaceniem na raz od każdéj akcyi 5% procentu. Całe te warunki mogłyby być przez zdanie ogółu poprawione; główniejsze wydatki z funduszu akcyjnego uczynione byłyby:

Na pobudowanie tartaku parowego	Rs. 7,500.
Na dwie gabary	Rs. 1,800.
Na zmeliorowanie składu w Płocku	Rs. 3,000.
Na zakupienie drzewa, urządzenie transportów . .	Rs. 2,700.

Urządzenie zakładu fabrycznego w Broku i pomieszczenie majstrów przedsiębiorca swym kosztem dopełnić może. Rozwinięcie co do wszelkich wymagań téj fabryki, gdyby się okazało konieczne i widoki nie zawodne, fundusz akcyjny mógłby być powiększony.—Pobudowanych gabar mogłoby być więcéj, które zarazem posłużyćby mogły do transportów zbóż z gubernii Płockiéj, którego przesyłka do Gdańska na berlinkach bardzo jest opóźniona i utrudniona.

Ceny przesyłanych materyałów na składy Nadwiśla byłyby naturalnie niższe jak w okolicach bezleśnych, a dogodność nabycia materyałów budowlowych wieleby się przyczynić mogła do załatwienia potrzeb gospodarstwa; bez deski, bala, materyałów stelmachskich, żadne gospodarstwo obejść się nie może, a jakby to dogodnie było, gdyby gospodarz przesyłając swój produkt do miast nadwiślańskich, mógł dostać materyałów drewnianych, które bez kosztu transportu, fornalki zabierաćby mogły wracając z pod zboża. Według dotychczasowego obrachunku, deska 24 stóp długa, 1½ cala gruba, najmniéj 12 cali szeroka, nie będzie więcéj kosztować w Płocku nad kopiejek 36. W takim stosunku bale różnéj grubości dostarczyćby można. Obliczę teraz co deska półtorówka w okolicach bezleśnych kosztuje.

Przypuśćmy że w każdéj okolicy bezleśnéj o mil 2 lub 3 dostać można sztuki drzewa, któraby w cienkiem końcu kloca na 24 stóp długiego trzymała cali 14 za . . . . rs. 1 kop. 20.

Do sprowadzenia takiego kloca wysłać trzeba fornalkę 4ro konną z dwoma ludźmi na cały dzień, rachując więc konie i wóz bardzo umiarkowanie . .	rs. 1 kop. 80.
Ludzi dwóch przy zwózce	— kop. 45.
Wytarcie kloca na deski półtorówki, licząc 6 desek 7 szнытów podług tabeli Henkiego po ½ kopiejki od stopy	— kop. 84.
Dozór i starania	— kop. 6.
Razem	rs. 4 kop. 35.

Odliczyć można od tego wydatku wartość wierzchu pozostałego w boru . . . . kop. 30.
Użytek z dwóch boków i wiorów . . kop. 30.
Razem kop. 60.

Kosztuje więc 6 desek rs. 3 kop. 75, a zatém więcéj o rs. 1 kop. 59, na 6ciu deskach zakupionych w składzie, czyli na kopie rs. 15 kop. 90 jest dla kupującego straty; oprócz tego, kłopot wyszukiwania drzewa, nieprzewidziane wydatki przy transporcie mokrego w klocu drzewa, gdzie bardzo często nietylko wozy łamią, ale nawet konie zrywają i późno do domu wrócą. Nabywanie drzewa ze składów takiemi wypadkami nie grozi i materyał jest suchy i zdatny do natychmiastowego użytku. Możnaby również zaopatrzyć składy fabryczne w drzewo porządkowe na wozy, i takie drzewo z grubego ociosane, na jeden wóz folwarczny od rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 50 kosztować może.

Podobnież wszystkie wyroby drewniane, w miarę okazać się mogącego odbytu, mogłyby być dostarczone za umiarkowaną cenę, bo punkt wyrobów drewnianych obrany jest w zamożności wysokiéj 3 ch leśnictw gubernii Płockiéj na wieczny użytek urządzonych, z których corocznie Skarb na sprzedaż po kilka tysięcy sztuk budulcowego wystawia, a drzewo krótszych wymiarów zwane browarką i wszystkie inne gatunki drzewa, jako to: brzezina, olszyna, osina, które się znajduje w tych lasach w znacznych massach, nie spotyka żadnéj konkurencyi; przewidzieć z pewnością można że Skarb daleko chętniéj odstąpiłby drzewo z lasów swych na użytek kraju, które właśnie w tym celu z taką troskliwością konserwuje, jak na handel zagraniczny, którego w braku konkurencyi miejscowéj trzymać się musi.

N. Rolbiecki.

SŁOWO

O święceniu Niedzieli i świąt Chrześcijańskich na wsi, oraz o wypłacie czeladzi i wyrobników.

Sam napis: *o święceniu Niedzieli i świąt chrześcijańskich na wsi*, uderzy nie jednego z czytelników, i niemałe bezwątpienia wzbudzi zadziwienie, że w Gazecie Rolniczéj spotyka artykuł, skreślony ręką agronoma, o którym właściwiéj pismo nauce religii poświęcone, albo kapłan z ambony, traktować miałby prawo. Ale że przedmiot główny téj odezwy w tak ścisłym jest związku z rolnictwem, że się jego nieledwie więcéj aniżeli saméj wiary dotycze, nie wachałem się przeto oddać tu pod sąd ogółu to, co w zwyczajach wiejskich, każdego razić musi, a co przy dobréj chęci z łatwością zmienić można, tak jak się to gdzieindziéj od dawna przeprowadzić dało.

Zdarza się niejednokrotnie, że mieszkańcy miast, bawiąc czasowo na wsi, zastanawiają się nad zwyczajem zatrudniania się urzędników i oficyalistów wiejskich w Niedziele i Święta to obrachunkami z włościanami, ich wypłatą, to wydawaniem ordynaryi ze spichrza, spirytusu ze składów, wyprawianiem wywózek, a co gorsza, ułatwianiem rozlicznych handlów i przedaży z żydkami, którzy, jak na przekór, po ściśle dopełnionym swoim szabasie, *zawsze* w Niedziele albo święta katolickie gromadnie do dworów się cisną! Zwykłém tłomaczeniem w téj mierze jest to, że przy gospodarskich zatrudnieniach w dni powszednie czasu na to nie ma. Bliżéj jednakże te rzeczy rozbierając, przekonywamy się, że zasada ziemian, ułatwiających podobne czynności w dni świąteczne, nietylko przeciwną jest trzeciemu przykazaniu, nietylko lud wiejski odciąga od nabożeństwa, ale zarazem jest zgorszeniem, przez pobłażanie starozakonnym w poniewieraniu świąt chrześcijańskich; przekonamy się obok tego, że byle chcieć, wszystko pogodzić można: i Pana Boga w Niedzielę pochwalić, samemu, oficyalistom i czeladce swojéj w święta odpocząć, a w dni powszednie interesa i rachunki ułatwić. Powinniśmy zatém starozakonnych w dni nasze świąteczne za interesami przybywających odprawiać, bez wdawania się z niemi w handle, przedaże, układy, kontrakty i t. p. z wyraźném oświadczeniem, że jak oni sabbat obchodzą tak i chrześcijanom nie godzi się podobnych czynności w Niedziele i święta ułatwiać. Téj zasady chwyciwszy się przed kilką laty, doprowadziliśmy rzeczy tak daleko, że chyba tylko żydek z dalszéj okolicy w Niedzielę tu zawita; bo bliższych miast mojżeszowego wyznania mieszkańcy od wizyt swych świątecznych zupełnie już odwykli.

Gdyby wszyscy ziemianie w podobny sposób odzwyczajali innowierców od gwałcenia świąt naszych, wzbudziliby tylko większe ku czci Boga poszanowanie, a pod żadnym względem na niczémbyśmy nie stracili.

Niedobrym jest równie na wsi zwyczaj wypłacania wyrobników, komorników, czeladzi i t. p. co Niedziela; niedobrym, dla tego, że odprowadza częstokroć oficyalistów dworskich i lud wiejski od wysłuchania aby raz na tydzień Mszy S-téj, nauki, kazania, tyle niestety u nas potrzebnych, dla poprawienia moralności między najniższą klassą ludu naszego. Niedobrym mówię, jest nadto zwyczaj podobny, że wypłacając co tydzień ludzi swoich, po kilkanaście lub kilkadziesiąt kopiejek, ci, nieumiejąc najczęściéj tak małego grosza oszczędzić, gromadzić, wprost od pana kassyera udają się do karczmy i tam zostawiają zapracowane w pocie czoła pieniądze, niszczą zdrowie, psują moralność i więcéj do zwierząt niż do ludzi stają się podobni.

Pragnąc usunąć raz na zawsze drobiazgową co niedzielną wypłatę ludzi, a tém samém zbyt częstą sposobność marnotrawienia ciężko zapracowanego grosza, zaprowadzoną tu jest już od lat 10ciu wypłata kwartalna, na Wielkanoc, na św. Jan, na św. Michał i na Nowy Rok, jako w epokach ludowi naszemu najlepiéj znanych.

Wypłaty te ściągają się nietylko do oficyalistów, czeladzi i służących rocznie ugodzonych, ale i do dniaków, komorników, wyrobników i t. p. Wprawdzie w początkach było trochę do walczenia z tą nowością; trzeba było nie jednokrotnie częściéj niż raz na kwartał przychodzić w pomoc biedniejszym i potrzebniejszym, trzeba było mianowicie uboższym, dać niejakie z góry zaliczenia, czy to w gotowiźnie, czy w produktach: ale, gdy po upływie pierwszego kwartału, rządniejsi i ci którzy zaliczeń nie brali, odebrali razem do ręki po kilka i po kilkanaście rubli, tak to zachęciło innych, że późniéj wszyscy nieledwie całego dokładali usiłowania, żeby w ciągu kwartału żadnéj z dworu nie brać zapomogi, i już od lat kilku tylko w nadzwyczajnych wypadkach włościanie tutejsi z interesami swojemi zgłaszają się do dworu; każdy cierpliwie oczekuje czasu wypłaty, a odebrawszy na raz większą kwotę, ma czém potrzeby swojéj opędzić rodziny. A że i w karczmach nie mają żadnego kredytu, byt więc ich moralny i materyalny koniecznie polepszać się musi.

Nie jasną może być rzeczą dla czytelników, jakim sposobem komornicy i ludzie z wyrobku żyjący, przez 3 miesiące bez wypłaty obyć się mogą: powtarzam przeto, że najtrudniejszym jest tylko jeden kwartał, a w najgorszym razie rok pierwszy. Przy regularnéj wypłacie, przy niejakiéj zapomodze zbożowéj, bardzo prędko porządek ten można zaprowadzić. Mówię o tém z doświadczenia, w celu możliwszego a obowiązkowego święcenia Niedzieli, w celu poprawienia bytu najbiedniejszéj klassy ludności naszéj, w celu ulżenia tym, którzy się co tydzień rachowaniem i wypłatą ludzi wiejskich mozolą.

Nadmienić jeszcze winienem, że usuwając wszelkie niedzielne czynności, wypłata obcych tygodniowych najemników, rzemieślników i t. p., oraz wydawanie nadzwyczajnych zaliczeń ludziom swoim, kwartalnie tylko płatnym, odbywa się regularnie raz na tydzień, w Sobotę, po zachodzie słońca. Tym sposobem nikt cały tydzień nie odrywa się od swoich zatrudnień, a godzina jedna lub dwie sobotniego wieczora, bardzo mile spokojną nagradza się Niedzielą.

Nie wątpię ja na chwilę, że podobnie urządzonych rachunkowości i wypłat więcéj się w kraju naszym znajduje; nie wątpię nawet, że w téj mierze wiele lepszy zaprowadzić da się porządek i że go tu i owdzie spotkaćby można; dla tego też z wdzięcznością przyjmę wszelkie ku udoskonaleniu tego uwagi.

Pisałem w Zbójnie, dnia 7 września 1853.

W. Barthel von Weidenthal.

MYŚLI O PODNIESIENIU PRZEMYSŁU I FABRYK W GALICYI.

(Ciąg dalszy).

Za wielką pomoc do rozwinięcia przemysłu w Galicyi, uważać można dwa wielkie zakłady naukowe techniczne i kilka mniejszych. W akademii technicznéj we Lwowie i instytucie technicznym Krakowskim, uczy się młodzież matematyki w całém rozwinięciu, fizyki, mechaniki, budownictwa, chemii i wszystkich części nauk przyrodzonych, z zastósowaniem do sztuk i przemysłu fabrycznego. Nauka technologii, czyli umiejętność przerabiania surowych materyałów na wyroby użyteczne, uważana w tych zakładach jako główny przedmiot nauki młodzieży, jest jedną z tych wiadomości, któremi dawniéj nie zajmowały się szkoły. Rzemieślnik tworzył rzemieślnika, a praktyka wszystko stanowiła. Dziś, zatrudnienia przemysłowe inną przybrały postać; bez usposobienia naukowego nie daleko w nich zajść można. Chemia mianowicie wdarła się we wszystkie odcienia potrzeb i wyrobów. Ona tłumaczy i wydoskonala środki, które dla praktycznych jedynie pracowników tajemnicą być muszą. Garbarstwo, cukrownictwo, piwowarstwo, gorzelnictwo, farbierstwo i prawie wszystkie więcéj fabryczne zatrudnienia, polegające na zmianie własności surowych materyałów, jéj winny wydoskonalenie i uproszczenie. Do zakładów technicznych dziś bardzo licznie garnie się młodzież. Z podziwieniem widzieć można, jak w prowincyi naszéj, nie mającéj żadnego przemysłu, w miarę zmniejszania się uczniów po gymnazyach, powiększa się ich napływ w instytutach technicznych. Tém więcéj zadziwia ten popęd, że młodzież Galicyjska ma przed sobą stany duchowny, prawny, administracyjny, lekarski, do których gymnazya są przygotowaniem, a przy zupełnym braku zakładów przemysłowych, nie ma dla ludzi technicznych usposobień właściwego umieszczenia. Jestże to przepowiednią, iż przemysł ma się w naszéj prowincyi obudzić? Na cóżby się uczono bez widocznego i bezpośredniego celu nauk, których nabycie jest trudne i pracowite, na które Rząd robi nie małe nakłady, które nie pozwalają bujać fantazyi młodzieńczéj, wdzierać się w polityczne zakresy, odrywać się od poziomych zatrudnień i gonić za marzeniami? Nie raz w tworzeniu posad i zatrudnień społecznych, myślano głównie o pomieszczeniu i daniu sposobu do życia wykształconym ludziom: ta myśl nasunąć się powinna na widok licznéj w instytutach technicznych młodzieży, zwłaszcza, że na tém zyska dobro ogólne. Życzyćby należało, ażeby w tych naukowych zakładach zwracano głównie uwagę uczącéj się młodzieży na te rodzaje przemysłu, które dla naszéj prowincyi są dostępne, które nie wymagają wielkich kapitałów i do których surowe materyały są na miejscu. Po ukończonych naukach niech pamiętają technicy, że teoretyczna nauka nie jest wszystkiém, że praktyka nadarzy trudności, których teorya ani wskazać, ani wytłumaczyć nie jest zdolna. Kto się nie ocierał o robotników, kto nie wykonywał materyalnych robót, kto ciągle przez czas niejaki nie pracował, jedném słowem, kto nie terminował i nie był wyzwolony, tego najwyższa szkolna nauka fabrykantem nie zrobi. Zmysłowa praca polega głównie na wprawie i nabytéj zręczności, a téj ani rozumowaniem dojść, ani na pamięć nauczyć się nie można. Z jakim więc zapałem bierze się młodzież do szukania teoretycznéj nauki, z takim samym niech się odda praktyce w zakładach przemysłowych, pod okiem umiejętnych naczelników. Ci którzy sądzą, że doświadczenia robione lub widziane na lekcyach szkolnych dostatecznie ich usposobiły do zawodu przemysłowego, że na téj drodze poznali wszystkie trudności powołania swojego, bardzo się zawiodą, gdy na wielką skalę rozwinąć będą musieli zakres szkolnych doświadczeń.

Co innego jest pracownia chemiczna, a co innego zakład fabryczny. Najpomyślniejsze wypadki gabinetowe, w zastósowaniu mogą się nie udać i najczęściéj się nie udają. Dla tego, przy wielkiém poszanowaniu teoryi, radzimy to tylko robić co praktyka uświęca. Zgubą zakładu przemysłowego jest niepraktyczność teoretyków. Kto sam rzecz robił, kto ją robił długo i dobrze, nie wda się w niepodobne ulepszenia. Jeżeli mu się nasunie jaki pomysł użyteczny, własny lub cudzy, zmierzy go z nabytém doświadczeniem, rozważy użytki, trudności i przeszkody, nada mu zgodny ze zdolnością współpracowników kierunek; od razu nie odrzuci utorowanéj choć dalszéj drogi, w obawie, ażeby na prostéj, niepoznanéj dokładnie, nie natrafił na nieprzebyte bagno, w którémby można utonąć.

Mówiąc o podniesieniu przemysłu, niepodobna nie zwrócić uwagi na stowarzyszenia przemysłowe i warunki pod jakiemi je w naszéj prowincyi zawiązywać należy. W najbogatszych krajach Europy, w Anglii, Francyi, Belgii, i całych Niemczech, stowarzyszenia są najsilniejszą dźwignią przemysłu. Wszystkie wielkie dzieła na całym świecie są robione, albo za sprawą rządów, albo za pomocą towarzystw. W Anglii rząd nie miesza się do niczego, prawie na nic nie robi nakładów, a towarzystwa budują koleje żelazne, mosty podrzeczne, telegrafy podmorskie, drogi i kanały, utrzymują wyższe szkoły, uniwersytety, budują kryształowe pałace na wystawy przemysłu całego świata i t. p. Szczupłe mienie pojedynczych nie leży tam bezowocnie. Każdy ze swojego kapitału stara się ciągnąć korzyści, które zarazem są korzyściami kraju. Lord i robotnik są zarówno akcyonaryuszami w jedném przedsiębiorstwie przemysłowém. Towarzystwo Indyjskie trzyma w podległości Anglii kraj najbogatszy na świecie, mający 135 milionów ludności, a przestrzeni 50,000 mil. □, kraj 9 razy większy od całéj W. Brytanii i Irlandyi. W samym Londynie w ciągu 5 miesięcy, od 1 czerwca do 30 października 1852 r., zawiązało się 152 towarzystw przemysłowych na akcye z kapitałem 41,730,120 fun. ster. Towarzystwom winien ten wielki kraj przemysłowy swoją potęgę wewnętrzną i zewnętrzną.

Jeżeli w Galicyi zdobędą się ludzie na odwagę rozwijania przemysłu, muszą przedewszyskiém myśléć o kapitałach. Gdy o szczególne kapitały trudno, trzeba się starać o kapitały zbiorowe, to jest, trzeba tworzyć towarzystwa w którychby więcéj i mniéj zamożni udział mieli, w którychby słabe nasze środki pieniężne wielkiego znaczenia przez połączenie nabrać mogły.

Lecz w tworzeniu towarzystw przemysłowych, strzedz się wypada upowszechnionéj w narodzie naszym rodzinnéj lub przyjacielskiéj uczynności. Stowarzyszenia u nas więcéj jak gdzieindziéj bywają uległe licznym wpływom i dają powód do protegowania, tam gdzie pracy i znajomości potrzeba, interesów familijnych, albo źle zrozumianéj ludzkości. Stawają na ich czele ludzie, którzy wyobrażenia o rzeczy nie mają, a chcieliby rządzić, i rozwiązywać najważniejszą ze wszystkich, kwestyą osób. Głównym celem zakładu być powinien interes szczególny, ale sprawa towarzystwa, a przez to samo sprawa kraju.

Równie jak szczególni zakładacze, tak towarzystwa znać powinny zawód któremu kapitały swoje poświęcają. Nieznawców pięknemi projektami odurzyć łatwo można. Kto się nie zna na rzeczy, niech się do niéj wcale nie miesza; albo przynajmniéj, niech się stara przekonać, czy większość stowarzyszonych wie o co chodzi i umie kierować zakładem. W przeciwnym razie, większość nieumiejętna przeważy zawsze szalę, a dobra i korzystna rada nigdy przyjętą nie będzie.

Wiek nasz pełen jest mędrków i szarlatanów. Jedni bez dokładnéj wiadomości rzeczy, rzucają się na oślep do wszystkiego, co im się wydaje z pozoru łatwém i korzystném; drudzy w widoku osobistych zysków, mamią i tumanią świetnemi projektami i niesłychanemi objetnicami łatwowiernych. We Francyi nawet, gdzie przemysł, praca i oszczędność na najwyższym stoją stopniu, tworzy się corocznie tysiące towarzystw na akcye, które ledwo powstaną, bankrutują zaraz i giną, bogacąc tylko pierwszych motorów i notaryuszów. Smutnym zbiegiem okoliczności, kilka przedsięwzięć przemysłowych na akcye nie udało się w Królestwie Polskiém; to ku nim wzbudza pewien rodzaj nieufności: lecz w prowincyi naszéj, przy bardzo ograniczonych kapitałach, przy słabym przedsiębiorczym duchu nielicznych kapitalistów, większe zakłady przemysłowe tylko za pośrednictwem towarzystw wzniesione być mogą. Lecz jak powiedzieliśmy, strzedz się potrzeba zarozumiałéj niewiadomości mędrków i podstępnéj chciwości szarlatanów. Kto sam może i umié, niech się nie ogląda na towarzystwa. Zakład przemysłowy w ręku jednego, daleko snadniéj może być prowadzony i nie równie więcéj przynosić pożytku, aniżeli ten, w którym wszystko ulegać musi licznym kontrolom i wpływom. *(Dok. nastąpi).*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 8 września. Handel zbożowy w upłynionym tygodniu pomimo słot i deszczów, tak w Anglii jak i we Francyi żniwom przeszkadzających, spokojniejszy przybrał charakter. Znaczne we wszystkich portach na rachunek angielski porobione kupna pszenicy, pokrywają obecne potrzeby, a o dalekich zaopatrzeniach, zwłaszcza przed skończeniem zbiorów, spekulanci znajdują zawczesném myśléć.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki, s. ln. i rzep.
z kraju	5615	191	—	3172	—	726	—	—
z zagra.	25084	7350	—	21365	—	—	—	—

Mąki z kraju 40,327 z zagranicy 13,759.

Wszystkie szkockie, irlandzkie i prowincyonalne targi nie przestawały podnosić się.

Próby świeżéj pszenicy nie odpowiedziały oczekiwaniu, a już dziś wątpliwości nie ulega, że w Zachodniéj i Południowéj Europie, zbiór tegoroczny pod względem gatunku i piękności bardzo wiele do życzenia zostawuje.

Rząd Francuski, znosząc cło na zboże zagraniczne, otwierając porty dla obcych okrętów i zakupując gdzie się dało massy pszenicy, wywołał pewne odrętwienie na targach zbożowych. Pod wpływem tych niejako sztucznych okoliczności, ceny zaczęły się w Paryżu uchylać; targi wszakże prowincyonalne nic z ożywienia nie straciły.

W Holandyi, Belgii, Hamburgu, handel zbożowy przy najwyższych notowaniach lecz z mniejszym ruchem pozostał.

Na Gdańskiéj giełdzie tranzakcye w szczupłym były zamknięte obrębie. Po obecnych cenach na spekulacyę nie chciano kupować, a dla wysokich żądań rozkazy francuzkie i angielskie nie były do wykonania.

W ciągu tygodnia sprzedano na giełdzie pszenicy z wody łasztów 210, ze spichrza 133, żyta łasztów 21.

Płacono za łaszt pszenicy świeżéj:

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec r. sr. k.		r. sr. k.
	130 — 133	595 — 630	6 71	do	7 10½
	129 — 132/3	590 — 617	6 65½	—	6 95
Żyta	— — 120	— — 400	— —	—	4 51½

Przebyło Toruń na 3 berlinkach, 102 tratwach pszenicy łasztów 180, żyta łasztów 5, belek sosnowych 30,383, dębowych 1476, klepek łasztów 140.

Wysokość wody w Toruniu 5 stóp 2 cali.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 199½, Hamburg 3 miesiące — Amsterdam 102.

Makowski Kendzior et Comp.

Sprostowanie. W przeszłym numerze Korrespondenta Nr. 72, w artykule: *O dobroci i czystości cukru,* zaszła pomyłka, gdzie w wierszu 9tym zamiast wyrazu *pobielony*, czytać należy *dobielony*, a w wierszach 21 i 22 te wyrazy nawiasowe: (w niedostatku lepszéj i w naglącéj potrzebie) są nie potrzebne.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 11 września 1853 roku.

PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	115¾	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	91¼	—
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	96	—
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	91¼	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	—	98½
lit. B. 200 „	—	23

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 28 sierpnia (9 września) 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta czetwiert.	7	52	
Pszenicy ditto	10	3½	
Grochu polnego	8	5	
„ cukrowego	8	88	
Fasoli. . . .	11	2	
Gryki. . . .	5	65	
Jęczmienia . .	5	84	
Owsa . . .	3	66	
Mąki pszen. pr.	11	58	
ordyn. czet.	9	53	
żytnéj pytlowéj	7	60½	
żytnéj razowéj.	6	66	
grycz. ćw.	6	55	
Kaszy jaglanéj.	11	14	
„ grycz. zw.	9	13	
„ drobnéj.	16	40	
„ jęcz. perło.	17	51	
„ „ ordyn	8	12	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Siana pud	—	28	—	—
Siana fura 1 k.	2	25	4	20
„ „ 2 k.	4	20	5	80
Słomy fura zw.	1	65	2	70
Drzewa sos. są.	8	65		—
Wół dobry.	36	—	48	—
„ średni.	29	—	35	—
„ lichy.	—	—	28	—
Cielę. . .	—	—	—	—
Baran. . .	1	94	—	—
Wieprz dobry.	18	—	32	—
„ średni.	13	—	17	—
„ lichy.	9	—	12	—
Masła pud.	6	70	—	—
Słoniny „	4	60	—	—
Kartofli czet.	2	42½	—	—
Okowity wiad.	3	41½	—	—
Szumówki w.	2	4½	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 355, z różnych miejsc królestwa 93, ogółem wołów sztuk 448, wieprzy 652, cieląt —; baranów 1225; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 339, wieprzy 406 cielęta i bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 1 (13) września 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91 —	80 —	91 —	50 —
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	50 —	139	5 —
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6 —	14 —	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	73 —	95 —	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	85 —	50 —	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie		5 —	15 —	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	2 —	97½
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4%		—	—	90 —	19 —
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	14 —	72 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21 —	15 —
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		6 —	—	5 —	70 —

Wartość kuponu kop. 13½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 2 (14) września 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.